

## Nocna adoracya.

Jakto! toście ani godziny nie mogli ze mną czuwać! Zarzut ten boskiego Zbawiciela uczyniony Uczniom swoim na górze oliwnej, nie dotyczył tylko ich, lecz zarazem i nas, co też wielu pojęło.

Po wszystkie czasy byli ludzie, którzy odmawiali sobie snu, aby służyć Królowi niebieskiemu. Z tąd powstały liczne czuwania nocne i modlitwy w kilku zakonach przestrzegane.

Pewien bogobójny mąż piastując godność kapłańską, przyobleczony w szatę zakonną, dzisiaj już nie żyjąc, klęczał razu pewnego u stóp ołtarza, gdzie usłyszał głos utajonego Boga, doniósł o tem swem przyjacielom, którzy go też zrozumieli.

Utworzyły się bractwa, które się nocną adoracyą trudniły. W Paryżu nie bywa nigdy adoracya ta przerywaną, pomiędzy licznymi mieszkańcami wielkiego miasta tego znalazła się dostateczna liczba członków, którzy się pomiędzy sobą podzielą na godziny nocne, aby modlitwami i nabożnemi rozmyślaniami godnie czcić przenaajświętszy Sakrament ołtarza.

W Lyonie nabożeństwo to nie jest jeszcze dostatecznie rozkrzewione. Ograniczono się z początku tylko na noc z Czwartku na Piątek, atoli dzisiaj, mając bractwo owe więcej członków czuwają dwie noce w tygodniu, i trzy dni poprzedzające wielki post, oraz w czasie oktawy Bożego Ciała.

O godzinie 10 wieczór zgromadza się 12 mężów różnego stanu z wszystkich części miasta do kościoła. Pomiedzy niemi znajdują się mężowie uczeni i prostaczkowie, zwykli robotnicy i artyści, młodzieńcy i starcy, a nawet oficerów wojskowych nie brak pomiedzy niemi.

Godzina, przez którą czuwać mają, bywa losem naznaczona, a przełożony wydaje każdemu rozkazy, w jaki sposób służbę spełniać powinien. Jedni niosą pochodnie, inni ogień, drudzy znów kadzidło. Ciemność i uroczą cisza panuje w obszernym kościele, jedna tylko kaplica lśni jasnością, tam wystawiony jest przenajśw. Sakrament ołtarza dla czci wiernym. Obecni chylą czoła swoje przed Barankiem niepokalanym, odmawiając modlitwy głośno, najprzód modlitwy wieczorne, potem Różaniec i Oficyum do przenajśw. Sakramentu.

O godzinie 11 odchodzą jedni w milczeniu z kościoła, podczas gdy dwóch pozostaje przed ołtarzem klęczeć, odmawiając odpowiednie modlitwy, inni udawają się do sali sypialnej, na spoczynek, czekając, aż na nich nadejdzie kolej do modlitwy.

Ażeby należycie poznać ważność, korzyści

i szczęście wynikające z takiego nabożeństwa, trzeba samemu wziąć udział w niem.

Nadeszła północ, godzina 1, 2, po północy, zgilek we wielkim mieście panujący przycichł, zapanaował spokój przerywany od czasu łoskotem przejeżdżających wozów, lub hałasem rozpustników, a większość mieszkańcy miasta liczącego 300,000 dusz pogrążona w śnie.

Któż czuwa w tej chwili? Rozpustnik, szatan, który unika światłości dzienną, aby pochłonąć duszę i ciało swych licznych ofiar.

Któż jeszcze czuwa? Zarozumiałość, zemsta, nienawiść, wszelkie złe nałogi, które są nieodstępnymi towarzyszami szatana.

Któż jeszcze czuwa? Biedni chorzy na swych łóżach boleści, z których jedni niestety o Bogu nie pamiętają, drudzy znów nie zdadni są do modlitwy, jakby sobie tego życzyli, prosząc innych, aby się za nich modlili.

Któż jeszcze czuwa? Biedne dusze w płomieniach czyściowych, którym modły nocy tej ulgę w ich cierpieniach sprawić zdołają, a nawet bramy niebieskie otworzyć są w stanie.

Taki jest obraz przedstawiający się oczom pobożnego człowieka, pogrążonego w modlitwie u stóp ołtarza. Pomimo swęj niegodności uważa się jedynie za godnego wybrańca powołanego do modlenia się tej chwili za tych, którzy śpią, oraz i za tych, którzy czuwają wśród cierpień lub grzechu.

Myśl ta pogłębia go, atoli znajduje się u stóp tego, który powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście są obciążeni, a ja was pokrzepię!”

Niepojęta radość napęłnia serca modlących się tej nocy, czują oni bowiem obecność boską.

Modlący łączy się w duchu z wszystkimi zakonnikami, którzy téjże nocy modłami i pieśniami cześć składają Panu zastępów; łączy się z owymi kapłanami, którzy w zamorskich krajach, gdzie to o tem czasie słońce wschodzi, ofiarę Mszy św. sprawują; łączy się w modlitwie ze współbratem swym obok niego klęczącym; jednym słowem, nie czuje on się już samotnym.

Gdy się przez dzień modlimy, to nam przeszkadzają różne roztargnięcia lub zewnętrzny łoskot, i nie pozwalają nam na skupienie ducha. Atoli w nocy czujemy się już sami skłonniejszymi do modlitwy i rozmyślenia. Do tego przychodzi jeszcze ofiara, jaką przynosimy, odmawiając sobie snu. Pan Bóg chójny w swój szczodrośliwość, nagradza sownie każdą ofiarę poniesioną dla chwały i czci Jego.

Godzina w świątyni upływa prędko. Nadchodzi drudzy dwaj członkowie, ażeby zwolnić poprzednich dwóch współbraci we wzniosłej téj straży, którzy się udawają do sali sypialnej na spoczynek, gdzie im twarda i skromna pościel miłsza, niż wygodne łóżko w domu, bo tutaj śnią o przynajmniej. Sakramencie, dopóki ich dzwonek poranny nie zawoła do uczty anielskiej.



O godzinie 5 wstawają wszyscy, udając się do ołtarza, gdzie wspólnie odmawiają modlitwy, poczem wysłuchawszy Mszy św., przyjmują Komunię św. i błogosławieństwo sakramentalne.

Nareszcie powraca każdy do swego mieszkania, aby się zająć swem powołaniem, pracując na swe utrzymanie, posileni i pokrzepieni na duchu nawet samem wspomnieniem kosztowania słodczy niebieskiej upłynionej nocy. Mimowolnie woła pobożny czciciel przynajśw. Sakramentu:

„Ach! gdybyście wszyscy poznali dar boski!“

Lecz ludzie światowi nie rozumią głosu tego. Wy atoli, będąc dziaćkami Kościoła św., czyliż nie czujecie żądzy zaprowadzenia u was tego wzniosłego nabożeństwa? Czy nie moglibyście przynajmniej co dwa miesiące jednej nocy ofiarować służbie Króla nad królami?

Czyście w przestrzeganiu spoczynku nocnego równie są tak sumiennymi, gdy was sprawy światowe zmuszają do odmówienia sobie snu, naprzykład choroba, lub konieczna podróż? Gdy się rozchodzi czuwać dla Boga, to macie różne wymówki. Czy się obawiacie domu swego opuścić? Proście Anioła Stróża, a on domu waszego będzie lepiej strzegł, niżbyście wy byli w stanie. Czyście zanadto są troskliwi o swoje zdrowie? Nie obawiajcie się niczego, Bóg będzie o to dbał, aby wam się nic złego nie stało.

Obawiacie się swój słabości, oziębłości, roztargnięcia w obecności Boga?

Aleć wszyscy członkowie nocnej adoracyi są ludźmi ułomnymi. Któż się może uważać za godnego do spełnienia tak wzniosłego powołania? Któż jest pewnym, że klęcząc godzinę przed ołtarzem, nie dozna jakiegoś roztargnienia ducha? Czyliż to tak trudno nawet i to roztargnienie Bogu ofiarować, uznawszy nasze słabości, popełniamy akt pokory, ofiarując Bogu nasze sprawy, naszą rodzinę, naszą pracę, wszelką czynność, kończąc słowy Samuela: „Mów Panie, bo sługa Twój słucha!”

Wszyscy wierni chrześciane, którzy się nie łudzicie krótkością czasu doświadczenia, spieszcie podzielać urząd aniołów, którzy przed tronem Boga klęcząc, śpiewają Mu wiecznie Aleluja!

---

## Czterdziestogodzinne nabożeństwo.

~~~~~

W cudowny sposób wypełnił Zbawiciel słowa swoje w przenajśw. Sakramencie, mówiąc do swych Uczni: „Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.” (Mat. XXVIII. 20.) Pan Jezus założył mieszkanie swoje w naszych kościołach, tam na ołtarzu jest obecnym, abyśmy każdej chwili mogli się do Niego uciekać w naszych troskach. Napełnieni żywą wiarą spieżyli pierwsi chrześciane do katakomb, podziemnych świątyń ich, aby się posilić niebieskim chlebem; w czasach niebezpiecznych było im wolno przenajśw. Sakrament

nawet do swych mieszkań zabierać, aby się tam obecnością boskiego Zbawiciela pokrzepiać i zasilać do ostatniej walki. Gdy wiara katolicka odniosła zwycięstwo nad pogaństwem, stawiano kościoły, wspaniałe ołtarze, na których w odblasku lśniącego złota i światła Zbawiciel tron swój w przenajśw. Sakramencie założył.

Kościół cały był zgodny we wierze obecności Jezusa Chrystusa w przenajśw. Sakramencie. W 11. wieku powstał archidyakon Berengar, powążywszy się podać we wątpliwą powszechną wiarę w boską tę tajemnicę i zaprzeczyć obecności Jezusa Chrystusa w przenajśw. Sakramencie; atoli w obec wspaniałości uroczystości Bożego Ciała, zaprowadzonej w Kościele, znikło to kacerstwo rychło niby błędne światelko. W tryumfie postępował Zbawiciel ulicami i placami przystrojonymi, wzniosłemi hymnami św. Tomasza z Akwinu wyznawano obecność Jezusa Chrystusa. W 16. wieku usiłował Luter świętą tę tajemnicę zaczepić, lecz właśnie w temże stuleciu, w którym rozkrzewioną wiarę z różnych stron zaczepiano, pobudził Bóg wielką liczbę pobożnych dusz, które w różny sposób nabożeństwo do przenajśw. Sakramentu ożywiły, tak że wiek ten odszczepieństwa nazwać także można wiekiem przenajśw. Sakramentu.

Podczas gdy usiłowano w sercach wiernych wytepić wiarę w boskiego Zbawiciela, zbliżył Kościół przenajśw. Sakrament do dziełek swoich znacznie, zaprowadzono wystawienia przenajśw. Sakramentu na przystrojonych ołtarzach. Pierwszą

takej czynności miał dokonać kapłan ze zakonu Kapucynów, który około roku 1534 wiernych w jednym z kościołów Medyolany zgromadził, ażeby przez 40-godzinne nabożeństwo do przenajśw. Sakramentu ołtarza uczcić 40 dni, które Chrystus Pan po swem zmartwychwstaniu na ziemi przepełdził, oraz 40 dni postu Jego, jak niemniej blisko 40-godzinne spoczywania w grobie. Dowiedziona jest rzeczą, że już w roku 1539 istniało w Rzymie bractwo, którego członkowie mieli obowiązek odprawiać nabożeństwo do przenajśw. Sakramentu w przepisanych godzinach i że św. Karol Borromeusz nabożeństwo wielce popierał, zalecając go kapłanom swjej diecezyi zgromadzonym na synodzie. W roku 1592 zostało bractwo to przez papieża Klemensa VIII. potwierdzone, a z Włoch zostało do innych krajów katolickich zaprowadzone.

Podczas gdy w Rzymie nabożeństwo to z początku w różnym czasie po wszystkich kościołach po kolei się odbywało, napotykamy wystawienie przenajśw. Sakramentu na końcu zapustu już w roku 1556 w Makarecie, w prowincyi Ankony. Zamierzano bowiem wtenczas w owem miasteczku przez te trzy dni wyprawić zgorszającą komedya; ażeby lud wstrzymać od udziału w takim zgorszeniu, urządził rektor tamtejszego jezuickiego kolegium, O. Oliwenyusz Manareusz uroczystość kościelną. Kościół został wspaniale przystrojony i oświetlony, a przenajśw. Sakrament był od rana do wieczora wystawiony ku czci wiernych. Skuteczność nabożeństwa tego prześcigła wszelkie



oczekiwania. Wierni tłumami zwiedzali przez cały czas kościół, korząc się przed przenajśw. Sakramentem i zasyłając modły przed tron Boga, słuchając kazań, przystępując do Stołu pańskiego. Natłok do konfesyonałów był niezmierny, tak że Ojcowie Jezuiti całemi dniami i późno w nocy byli słuchaniem spowiedzi zatrudnieni. Ignacy św. dowiedziawszy się krótko przed śmiercią swoją o téj uroczystości, tak mu się nabożeństwo upodobowało, że go co rok we wszystkich klasztorach odprawiać polecił. Papież Paweł V. nie tylko że pochwalił to nabożeństwo, lecz nawet udzielił wszystkim, którzy się przed Sakramentem ołtarza modlą i Komunią św. przyjmiają zupełnego odpustu w roku 1607.

Towarzystwu Jezusowemu mamy więc do zawdzięczenia wzniosłe to nabożeństwo, które za pozwoleniem papieża Klemensa XIII. na wszystkie kościoły rozszerzone zostało, ażeby wiernych przez te trzy dni od rozpusty światowej powstrzymać.

Zgadzaając się ze zamiarem Kościoła św., zgromadźmy się w czasie tym około ołtarzy, przepraszajmy Boga za liczne zniewagi, jakich w dniach tych doznaje. Jakże śliczne jest to nabożeństwo; patrz, jak król z pokoi swych wychodząc, udaje się do sali dla przyjęcia oddawanego mu chłodu, tak Pan Jezus występuje z tabernaklu. Pokazuje się nam, wprowadzie nie jako istota cielesna w odblasku światła tego, lecz w istocie, jaką z miłości do nas na siebie przyjąć raczył; spieszmy więc

do ołtarzy, aby Mu okazać naszą cześć, przedłożyć Mu nasze prośby, błagać Go o łaskę Jego.

Ks. Neudecker.

## Co dziecko przy pierwszej Komunii św. zdoła.

Przed 20 laty mieszkalem w S. w najpiękniejszej porze roku. Miejscowość ta była prawdziwym rajem na ziemi. Dotychczas nie widziałem piękniejszych lasów, rozkoszniejszych dolin i pagórków, jak właśnie w owęj okolicy.

Gdy się atoli spojrzało na mieszkańców tamtejszych, wtenczas się zdawało być w jaskini. Zamożni byli niemiłosierni dla biednych, ci znów gdzie tylko mogli, dokuczali swym bogatszym sąsiadom, wyrządzając im różne szkody i psoty. Często widziałeś pokaczone bydło, ścięte drzewa, kradzieże, rabunki i morderstwa często się zdarzały, jednym słowem zdawało się, mieszkańcy tamtejsi stoję w spisku ze szatanem. Gdzie się człowiek obrócił, nie było o niczem słyhać, jak o procesach, kłótniach i zemście, przechodzących z jednego pokolenia na drugie. Synowie nie szanowali ojców, a córki lekcewały matki swoje. Moralność podupadła zupełnie, zepsucie obyczajów było ogromne. W niedzielę podczas nabożeństwa były karczmy pełne, sale nie były wstanie pomieścić tańczącej młodzieży.

Miejscowy proboszcz znajdował się w tem smutnem położeniu powiedzieć, że ani jeden z jego

parafian nie uczynił zadość swem obowiązkom religijnem. Chłopcy ani jeden nie powtórzył swój pierwszej Komunii św., a dziewczyny rzadko która.

Zeszłego roku przybyłem znów do tej okolicy, odwiedziłem przedewszystkiem księdza proboszcza. Włos jego posiwał zupełnie, atoli smutna twarz jego dawniej, zdradzała wyraz ukontentowania, nad czemem się wielce cieszyli i zarazem dziwiłem, co spostrzegłszy, wyznał mi, że gmina jego od 20 lat zupełnie się zmieniła. W niedzielę nikt nie pracuje. Sąsiedzi żyjący dawniej w nieprzyjaźni, pogodzili się, lichwiarze wyprowadzili się z gminy, nie robiąc żadnych interesów. Ubodzy bywają wspierani przez bractwo św. Wincentego. Trzy karczmy znikły, a sala dla tańczących także nie długo zamkniętą zostanie. W czasie ostatniego Jubileuszu wszystkie niewiasty i dwie trzecie mężczyzn przystąpiło do św. Sakramentów.

A któż się to przyczynił do szczęśliwej tej zmiany? zapytałem proboszcza.

Pewne 12letnie dziecko. Może sobie pan przypominasz owego małego Pawła; gdyś nas pan ostatni raz opuścił był on wtenczas około 9 lat stary. Przy nauce religii był chłopiec ten moją chlubą i przykładem dla wszystkich. Tęskno mi zawsze było, widząc go często pogrążonego w pokornej modlitwie, bo się obawiałem, że później stanie się podobnym nicponiem, jak inni, że skoro opuści szkołę, nie pozdrowi mnie może nawet, na nabożeństwo przestanie uczęszczać, a w niedzielę i święta w polu pracować, jak już poprzednicy jego czynili.



Omyliłem się jednak. W czasie przygotowania do pierwszej Komunii św. zgromadził Paweł pewnego dnia całą gromadę swych kolegów, przemówiłszy do nich w następujący sposób: „Moi przyjaciele, mam jakiś zamiar i zdaje się, że, skoro się ze mną połączycie, możemy bardzo wiele dobrego uskutecznić. Przyrzeknijmy Bogu i sobie nawzajem, w przyszłym roku w czasie wielkanocnym pierwszą naszą Komunią znów wspólnie powtórzyć, lecz nie tylko w przyszłym roku, ale po wszystkie inne późniejsze lata. Inni nas będą potem naśladowali, a liczba pobożnych będzie coraz to bardziej wzrastała, a wtenczas staniemy się szczęśliwymi, jeżeli czcigodnego naszego proboszcza pocieszymy, który z bólem serca widzi, że żaden z jego katechumenów nie pozostanie Bogu wiernym, nie powtórzywszy pierwszej Komunii św.“

Koledzy Pawła postanowili tak uczynić, lecz powróciwszy do domu, niezadługo zapomnieli swego przyrzeczenia, widząc złe przykłady w rodzinie. Oprócz Pawła pozostało trzech wiernych swemu przyrzeczeniu, którzy nigdy nie zaniedbali porannej i wieczornej modlitwy, ani w niedzielę Mszy św. i kazania wysłuchać, ściśle wykonywając przykazania boskie i kościelne. Od czasu do czasu odwiedzali księdza proboszcza, który ich przy tej sposobności nigdy nie zaniedbał pouczyć i na nowo upomnieć, zachęcając do wytrwania w dobrem pomimo szyderstwa i naśmiewania rozpustników. W czasie Bożego Narodzenia, Wniebowstąpienia i uroczystość Wszystkich Świętych przystępowali



do Stołu Pańskiego. O ile zdołali, przestrzegali nauk katechizmu, a gdy miesiąc Maj nadszedł, zebrali się, ażeby ponowić swoje przyrzeczenia na przyszły rok. Później przyłączyło się do nich kilku nowych towarzyszy, tak że po paru latach liczba ich wzrosła do trzydziestu.

A ponieważ byli dobrymi synami, pilnymi robotnikami, uczynnymi sąsiadami i dobrymi chrześcianami, to i rodzice ich nawrócili się do Boga. Niejeden ojciec zaprzestał odwiedzać karczmy, inny znów wrócił niesprawiedliwie nabytą rzecz właścicielowi, a nawet ojciec Pawła, jeden z najwidzialszych obywateli miejscowych, zamiejscowy przedsiębiorca budowniczy, był pierwszy, który do Stołu Pańskiego przystąpił. Po swem nawróceniu przyrzekł, że już nigdy nie będzie w niedzielę pracował. A ponieważ pod nim murarze, stolarze, malarze, ślósarze pracowali, to się samo przez się rozumie, że i ci pracy niedzielnej zaniechali, poszedłszy do kościoła, aby słuchać słowa Bożego i poznali teraz dopiero, jak śliczną i wzniosłą jest ta religia, którą dotychczas pogardzali. Wielu z nich nawróciło się i stali się bogobójnymi członkami gminy.

Gdy Paweł i towarzysze jego doszli do lat dorosłego młodzieńca i był czas ożenienia się, wybrali sobie bogobójne dziewice za małżonki, a od 10 lat utworzyły się w gminie liczne cnotliwe familie, tak że miejsce to nie jest do poznania.

A wszystko to mamy do zawdzięczenia odwadze i męztwu tego chłopca.

Wzruszony tem opowiadaniem proboszcza, rzekł: Ach, gdyby w każdej gminie przynajmniej aby jedna taka pobożna dusza się znalazła, któraby spróbowała podobnie postąpić, jakżeby lepiej w naszym kraju wyglądało.

Należałoby zdarzenie to dać przeczytać naszym nowokomunikantom, a z pewnością stanie się nasieniem cnotliwego życia.

---

## Dla czego kościoły katolickie biskup poświęca.

(Dalszy ciąg.)

Teraz wstępuje biskup do kościoła i pisze swym pastorałem początkowe litery łacińskiego i greckiego alfabetu w popiele posypanym na posadzce. — Tak samo pisze Bóg — według nauki Ojców Kościoła — przez swych heroldów, to jest przez swych biskupów i kapłanów wiarę w serca grzeszników, aby bezbożnik był usprawiedliwiony przez odkupienie Chrystusa Pana; poczem wzruszy go obawą przed wiecznem potępieniem i prowadzi go do Sakramentu pokuty, który każdego skruszonego grzesznika z Bogiem pojednywa. Czyjeż to ślady są? (Daniel 14.) pyta niejako biskup, spojrzawszy na popiół — a my odpowiadamy w pokorze: „Niestety nasze, lecz chcemy, jak marnotrawny syn, powrócić do naszego niebieskiego Ojca i wołać: Ojcze zgrzeszyliśmy względem Ciebie!”

3. Biskup pokropi święconą wodą kościół i każe świece zapalić. — Obrządek ten porównywają Ojcowie Kościoła z chrztem i pokutą, owemi Sakramentami koniecznemi do obyczajowego życia. Gorejące świece mają nam przypominać ową świecę, którą podano w rękę naszemu chrzestnemu ojcu za nas ręczącego i odpowiadającego; świece więc są niejako powtórnem napomnieniem, owem słowem, które do nas wyrzeczono, przy chrzcie św.: „Weźmij świecę gorejącą i zachowaj chrzest twój nieskażonym.“

Pokropienie wodą święconą ma według zdania Ojców Kościoła oznaczać pokutę i sakramentalne rozgrzeszenie, które grzesznika od zmaży grzechowej oczyszcza. Gorejące świece mają nam przypominać przy pokucie naukę, którą spowiednik grzesznikowi udziela, aby na przyszłość uniknąć grzechu.

4. Podczas gdy obecni kapłani śpiewają 147. Psalm, biskup namaszcza chryzmem dwanaście na ścianach kościoła wymalowanych krzyży. — Tak samo w życiu religijnem — uczą Ojcowie Kościoła — powinno po chrzcie bierzmowanie następować; gdyż chryzam jest podobną materią tego Sakramentu; powtóre obrządek ten jest niejako kazaniem pokuty. W skruszonym i wiernym chrześcianinie bywa „krzyż“ wyrażany, jeżeli od Boga zesłane dolegliwości cierpliwie znosi; jeżeli uciech światowych, prowadzących go do grzechu się wyrzeczce, znosząc raczej wszelkie przeciwności, aniżeli by miał na nowo w grzech wpaść.

Jak święty Bernard powiada, kto ciężar krzyża

nosi, ten zawiera w sobie namaszczenie i słodkość; tylko na drodze królewskiej krzyża dojdziemy do królestwa niebieskiego.

5. Dla czego się woda, wino, sól i popiół święci, jużśmy opisali.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Aug. Haack.

## **List od pewnego abonenta.**

J. M. J.

Szanowny Księżu Dobrodzieju!

Serdeczne „Bóg zapłać“ za przysyłanie mi Pisma Waszego na cześć przenajświętszego Sakramentu. Odbierałem regularnie, przez cały rok, pisemko to oprócz Sierpnia, który gdzieś zaginął za granicą, ale prosząc powtórnie Szanownego Księdza odebrałem zeszyt Sierpniowy wraz z książeczką o przenajświętszym Sakramencie, za których przysłanie bardzo jestem wdzięcznym. Pismo Wasze, Szanowny Księżu, jest bardzo potrzebne i na czasie. Cześć do najśw. Sakramentu nie tylko we Francyi i Belgii, ale i u Nas się szerzy. Dałby Bóg, aby to pisemko we większych rozmiarach wychodzić mogło, bo by wtenczas i większy pożytek był duchowny! Ale cóż, kiedy do wszystkiego potrzeba większych nakładów i funduszków. Bóg zapłać Wam, szanowny księżu i za to.

Zostaje z najgłębszem uszanowaniem

**ks. Z.**